№ 293. Warszawa. Piątek 24 Października / 5 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwierćrocznie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Leonarda Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 7 m. 5.—Zach. o g. 4 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia kommissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. przeniesieni na własne żądanie: assessor sądu popraw. wydz. Kalwaryjskiego Andrzej *Bejer*, na p. o. assessora sądu popraw. wydz. Płockiego; pisarz sądu pokoju okręgu Proszowickiego Ignacy *Stępczyński*, na p. o. pisarza sądu pokoju okr. Ostrołęckiego; pisarz sądu pokoju okr. Szydłowskiego Tomasz *Goławski*, na p. o. pisarza sądu pokoju okr. Proszowickiego; uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: z powodu słabości zdrowia, pisarz sądu pokoju okr. Żelechowskiego Józef *Milewski*, i assessor sądu popraw. wydz. Płockiego, radca honor. Gebhard *Tydelski*. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: poborca kassy pow. Łowickiego, sekretarz kolleg. Franciszek *Włodkowski*, p. o. płatnika kassy gubern. Warszawskiéj; dozorca wagi Teofil *Braun*, p. o. expedytora rogatek Warszawskich; assystent prawny w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy Ludwik *Chełchowski*, p. o. assystenta 2go kassy tegoż urzędu; assystent 3ci kassy urzędu konsumcyjnego Jan *Czarnowski*, p. o. assystenta prawnego w tymże urzędzie; kancellista Kazimierz *Boczyński*, p. o. assystenta 3go kassy urzędu konsumcyjnego; naczelnik sekcji dóbr w rządzie gubern. Augustowskim, radca honor. Fran. *Karpowicz*, p. o. kommissarza ekonomicznego w Kom. Rz. P. i S.; assessor ekonomiczny biurowy w rządzie gubern. Augustowskim, radca hon. Baltazar *Grabowski*, p. o. naczelnika sekcji dóbr w tymże rządzie gubern.; sekretarz w wydziale dóbr i lasów kommissji skarbu, sekretarz gubern. Karol *Zawadzki*, p. o. assessora ekonomicznego biurowego w rządzie gubern. Augustowskim; adjunkt miernictwa Bolesław *Maciejewski*, p. o. adjunkta ekonomicznego; sekretarz w wydziale dochodów niestałych kommissji skarbu Jan Kanty *Noiński*, p. o. rachmistrza w tymże wydziale; assystent archiwum, regestrator kolleg. Karol *Jezierański*, p. o. sekretarza w tymże wydziale; adjunkt sekcji Justyn *Żarnowski*, p. o. assystenta archiwum tamże i kancellista Tomasz *Podlaski*, p. o. adjunkta sekcji na miejsce poprzedzającego. Uwolniony od obowiązków dla przejścia na inną posadę: nadrachmistrz sekcji dóbr w rządzie gub. Płockim Piotr *Musielewicz*.

W dyrekcji głównéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mianowani: rachmistrz klassy 1éj Fran. *Babiński*, buchhalterem klassy 1éj; starszy kontroler 1szy Fran. *Klein*, rachmistrzem klassy 1éj; starszy kontroler 2gi Kazim. *Hulanicki*, starszym kontrolerem 1szym; buchhalter klassy 4éj Józef *Baraniecki*, starszym kontrolerem 3cim; rachmistrz klassy 4éj Teofil *Babiński*, rachmistrzem klassy 3éj; starszy adjunkt 1szy Alexander *Apoznański*, rachmistrzem klassy 4éj; młodszy kontroler 1szy Wilhelm *Gebethner*, buchhalterem klassy 4éj; młodszy kontroler 2gi Lucjan *Symonowicz*, starszym adjunktem 1ym; młodszy kontroler 3ci Antoni *Niewiński*, młodszym kontrolerem 1szym; młodszy kontroler 4ty Leopold *Moraczewski*, młodszym kontrolerem 3cim; młodszy adjunkt 2gi *Drążewski*, młodszym kontrolerem 5ym; pomocnik kontrolera Antoni *Pruski*, młodszym kontrolerem 6ym; kancellista Ign. *Gniewosz*, pomocnikiem kontrolera i applikant djetarjusz Franc. *Pawliszak*, adjunktem 2gim.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— Dochodzi do wiadomości naszéj, że powszechnie znany i poważany malarz i restaurator obrazów Bonawentura Dąbrowski, długą złożony niemocą postanowił zamknąć swój zawód artystyczny, w celu rozwinięcia specjalnych studjów. P. Dąbrowski przez lat wiele był w całéj mocy tego wyrazu zbieraczem, posiada on liczną i nie bez zalety galerję obrazów, gabinet sztychów i bibljotekę dzieła ważne i rzadkie zawierającą: dziś kiedy mu niestało zdrowia i sił na utrzymanie rodziny, ma zamiar to wszystko drogą publicznéj licytacji sprzedać i w obieg puścić; nie wiemy jeszcze o bliższych szczegółach i czasie kiedy to nastąpi, mówią że już z wolnéj ręki nie jeden coś tam nabył, poczytujemy atoli za obowiązek zwrócić uwagę czytelników naszych, na zbyt rzadki niestety u nas wypadek wyprzedaży interessującego zbioru.

Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzycznych tudzież pozostałych po nich wdów i sierot.—Zawiadamia, że w przyszłą niedzielę, t. j. d. 7 b. m. o godz. 12éj w południe, w klasztorze XX. Augustjanów na 1szém piętrze, odbędzie się ogólne posiedzenie, na które szanowni członkowie licznie zebrać się zechcą.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 11 (23) października 1858 r.

Towarzystwo parochodztwa. kommissów i handlu.— Jego cel i zakres działań.— Gdzie się sprzedawać będą akcje tego towarzystwa — Jakie może mieć znaczenie to towarzystwo w kraju naszym i jaka ztąd dlań przyszłość. Czy mu z tą przyszłością dobrze będzie — O kierunku w jakim przecina elektryczny telegraf całą tutejszą prowincję.—Obywatele Mohylewskiego powiatu chcą połączyć o własnym koszcie drutem telegraficznym Mohylew z Tulczynem.—O rozwinięciu się znacznem towarzystw na akcjach osnutych.— Towarzystwo projektowane, upowszechnienia czytania xiążek.— Jego cel i zakres działań.— Odnowiony polski teatr w Kijowie — Ogólna tymczasowa wzmianka o Borkowskim i jego trupie.— Samuel Kossowski w Kijowie.—Komitet włościański kijowski otwarty d. 9 (21) września—nazwiska jego członków

Z pomiędzy wielu towarzystw na akcjach zawiązanych, które się w ciągu kilku lat ostatnich tak szybko zaczęły rozpowszechniać w Cesarstwie Rossyjskiém, jedno z nich tylko pod nazwą: „Parochodztwo dnieprzańskie“ w zakresie swych działań zdaje się miéć na celu przemysłowo-handlowe korzyści, jakie mu kraj tutejszy nastręcza. O towarzystwie tem zatwierdzonem Najwyższym rozkazem z d. 21 lutego tego roku, donosiłem wam przed kilku miesiącami. Ale gdy to towarzystwo zajęte obecnie sprowadzeniem swych parostatków, dotąd jeszcze żadnych czynności rozpocząć nie mogło i gdy się te z nadejściem chyba wiosny będą mogły rozpocząć, dowiadujemy się tymczasem o innem towarzystwie pod nazwą: „Południowo-Rossyjskie towarzystwo parochodztwa kommissów i handlu“ zatwierdzonem Najwyższym rozkazem z d. 30 sierpnia, którego zakres działań ma już widocznie i jak się zdaje wyłącznie na celu przyjść w pomoc ku łatwiejszéj a więc i dogodniejszéj sprzedaży tych zasobów kraju tutejszego, któremi go obfita w plony ziemia nasza wzbogaca. Wyraźny cel tego towarzystwa jest taki: a) przewozić wszelkiego rodzaju ciężary rzekami Dnieprem (zaczynając od Alexandrowska) i Bohem (zaczynając od Wozneseńska) do Odessy i nazad i b) przyjmować na kommiss *produkta południowych gubernji* w celu sprzedawania ich

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 292.)

Jakoż istotnie hetman, który już myślał, że opuszczony i pogardzony przez swoich przyjaciół najbliższych, będzie musiał w pokutniczéj żałobie dokwasić resztek swojego życia, kiedy obaczył nagle tak świetnych i znamienitych gości na zamku, prawie się nie mógł posiąść z radości. Wybiegł sam przeciw nim aż na wschody, ściskał, całował i mówił im bez ogródki:

— Ani sam Cicero tegoby nie potrafił powiedzieć, ile wam wdzięczny jestem za tę braterską łaskę! Będę waszym dłużnikiem przez całe życie! Umierać będę a niezapomnę, jakeście na mnie byli łaskawi w dniach mojéj niewoli.

Słysząc to hetmanowa, była uradowana jeszcze tem więcéj, a niemniéj także byli uradowani i goście, którzy téż nie szczędzili uścisków, wymowy i najserdeczniejszych oświadczeń, ażeby utrzymać hetmana w jak najlepszym humorze.

Wszakże nie dosyć na tem, — przywieźli oni bowiem ze sobą nowiny, które go miały jeszcze daleko więcéj ucieszyć. I tak najpierwéj oddał mu Denhoff list własnoręczny od króla, list, który już hetman trzymał w swych ręku, a jeszcze mu nie mógł uwierzyć. Aleć i musiał nareszcie uwierzyć, bo czytał przecież na własne oczy, jak król się skarży przed nim na te nieszczęścia, które zatrzęsły spokojem kraju, przyprawiły go o stratę tylu walecznych ludzi i jego przyjaciołom najlepszym tyle przynosiły zgryzoty. Daléj boleje monarcha sercem najtkliwszem nad niewolą samego hetmana, nad krzywdą do nieba wołającą o pomstę, którą mu wyrządzono i wyraża przytem nadzieję, że takie zbrodnie przecież nie ujdą bezkarnie. W każdym zaś razie prosi hetmana o cierpliwość i rezygnację do czasu, daje mu pewną otuchę, że ta anarchja już długo potrwać nie może, jakoż go prosi nareszcie, aby się nie poddawał zgryzotom, utrzymywał przy siłach i był po gotowiu do władowania na powrót na swoje barki tych obowiązków, których wiedziony wiernością dla tronu i miłością narodu tak znamienicie dopełniał dotychczas. Tak go poleca Bogu i mieni się jego życzliwym na zawsze.

Kiedy Sieniawski ten list odczytał, założył ręce przed sobą, spojrzał na Denhoffa z rozczuleniem głębokiem, a łzy mu strumieniem się potoczyły po twarzy. Widząc łzy męża, rozpłakała się także i hetmanowa, — i Denhoff także przytknął chusteczkę do oczu, — była to bowiem scena tak bardzo rozczulająca i tkliwa, że aż Rzewuski się od niéj odwrócił, podszedł ku oknu i zaczął bębnić palcami po szybach. Dostrzegła tego pani Sieniawska i była tem niepomału zgorszoną. Jakoż nie mogła tego przenieść na sobie, ażeby mu późniéj w żartobliwéj rozmowie tego nie wyrzuciła, dodając również żartobliwą uwagę, że jakkolwiekbądź, przecież w nim siedzi konfederat ukryty. Ale Rzewuski wziął to na serjo i rzekł:

— Moja mościa pani! Ja już tak wiele się napłakałem za tego króla nad nieszczęściami narodu, że ani jednéj łzy nie zostało mi w oczach dla jego listów.

bezpośrednio negocjantom wiodącym handel z zagranicą. Kapitał towarzystwa tego ma wynosić 3,000,000 rs. i składać się z 20,000 akcji, które będą rozdane we dwa razy po 150 rs. za każdą. Sprzedaż tych akcji naznaczoną jest w następujących miastach: Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Kamieńcu, Odessie, Chersonie, Ekaterynosławiu, Połtawie i Charkowie, a rozpocznie się od 1 (12) listopada roku bieżącego i trwać będzie do ostatnich dni tego miesiąca. Założyciele tego towarzystwa: hr. Władysław Branicki, jenerał-major hr. Józef Lambert. kapitan floty Teodor von Szarenberg, obywatel Mikołaj Ciechanowicz, obywatel Michał Butowicz, p. Teodor Peiker i p. Michał Eryx, postanowili zgodnie z § 23 ustawy, zebrać początkowo po 30 rs. od każdego z akcjonarjuszów i zebraną ztąd summę 3 miljony rs. użyć zaraz na rozpoczęcie swych działań. Jak skoro w pomienionych miastach akcje rozdane, więc przed pierwszym grudnia ma być o tem zawiadomione Petersburgskie bióro towarzystwa, i jeśli się okaże, że liczba zapisanych akcjonarjuszów będzie przewyższać ustawą zaznaczoną liczbę akcji, to w ciągu jednego miesiąca taki ma nastąpić ich podział i rozkład: najprzód się mają wydzielić akcje tym. którzy ich wzięli po dziesięć i mniéj, następnie tym z akcjonarjuszów, którzy ich zakupili więcéj, będzie wydano po dziesięć akcji— zaś wszystkie resztujące będą rozdzielone między tymi, którzy ich żądają mieć więcéj niż dziesięć, w ilości stosownéj do żądania każdego z nich. Po ukończonym takim rozkładzie, przewyższająca rzeczywiste potrzeby summa pieniędzy, ma być stosownie do woli akcjonarjuszów, lub im zwróconą lub zarachowaną na rachunek przyszłych dopłat, a sprawozdanie o uczynieniu tego rozkładu ma być podane do publicznéj wiadomości przez gazety obydwóch stolic i gubernjalne.

Wypisujemy tę szczegółową wiadomość z urzędowego źródła w tem przekonaniu, że nie może ona nie być interessującą dla tych czytelników Kroniki, którzy czy to mają majątki w tutejszym kraju, czy też z jakichbądźkoiwiek innych względów tem przedsięwzięciem mogą być zainteressowani. Zdarza się często słyszéć narzekania na brak ruchu i stagnacyjny stan handlu naszego— owóż towarzystwo wspomniane, podając dobre i wielostronne środki do łatwego kommunikowania się z Odessą przy pośrednictwie rzek tak dogodnie kraj nasz przecinających, otworzy zdaje się pewną drogę do jak najobszerniejszych stosunków z tem jedynem w okolicy tutejszéj prawdziwie handlowem miastem i obznajomi nas bodaj czy nie po raz pierwszy z tego rodzaju przedsięwzięciem na akcjach zawiązanem. Będziemy tedy mieli pierwszą dogodną i porządnie urządzoną kommunikację wodną, do któréj gdy się dołączy droga żelazna między Kijowem a Odessą, (o nieulegającem wątpliwości jéj zbudowaniu mamy już i urzędowe wiadomości) gdy nadto i Dniestr do wyexploatowania którego w obecnéj właśnie chwili bardzo się stanowczo wzięto, stanie się bardziéj niż dotąd dostępnym do łatwéj żeglugi, więc cały nasz kraj tutejszy przyjmie zapewne wcale odmienną pod względem zasobów materjalnych postać.

Wracając tedy do tych faktów. muszę wam donieść, że w obecnéj chwili już się nietylko z Petersburgiem, Moskwą, Odessą i Warszawą możemy porozumiewać w prostym kierunku telegrafem, ale nadto możemy już rozmawiać z Kijowa z niektóremi mniejszemi punktami kraju, bo właśnie temi czasy został już zaciągniony drut telegraficzny między Żytomierzem (z którym już od roku przeszło jesteśmy połączeni) a Bałtą, i po téj drodze są dwie stacje, a mianowicie w Berdyczowie i w Tulczynie. Nadto obywatele Mohylewskiego powiatu (w gubernji Podolskiéj) chcą o własnym koszcie połączyć drutem telegraficznym swe powiatowe naddniestrzańskie miasto z Tulczynem. Projekt ten jest obecnie w rozpatrzeniu rządu, a gdy on przyjdzie do skutku, czego się spodziewać można, stanie się nader pożytecznym dla całéj gubernji, zwłaszcza przy uskutecznieniu wspomnianéj projektowanéj żelaznéj drogi. Wszystkie te środki, tak bardzo ułatwiające kommunikacje, muszą nas rozruszać, muszą koniecznie wywołać akcyjne stowarzyszenia, te jedyne i najskuteczniejsze dźwignie wszystkich wielkich i prawdziwie pożytecznych przedsięwzięć. Ostatniemi laty liczba tych stowarzyszeń w Cesarstwie znacznie się wzmogła, bo gdy do roku 1855 było ich tylko trzydzieści sześć, to już w obecnéj chwili utworzyło się tych stowarzyszeń ośmdziesiąt cztery. W ciągu tedy niespełna lat czterech, powstało nowych kompanji czterdzieści ośm i w téj liczbie w jednym 1858 roku dwadzieścia trzy. Wszystkie te kompanje zawiązane od roku 1855, mają w swym obrocie *trzysta ośmnaście miljonów dziewięćset czterdzieści tysięcy rs.*, zaś zawiązane w roku 1858 *czterdzieści cztery miljony ośmset siedmdziesiąt pięć tysięcy rs.* Aby powziąść wyobrażenie o tem jak szybko wzrosły i rozwinęły się te kompanje, dość jest wiedziéć, że trzydzieści sześć kompanji do roku 1852 powstałych tworzyły się w ciągu lat pięćdziesięciu sześciu, a mianowicie od r. 1799 i że wszystkie razem miały zaledwo w obrocie *czterdzieści ośm miljonów sto dziewięćdziesiąt tysięcy* rubli srebrem.

Słowem, czynność handlowa bardzo się znacznie obecnie rozbudziła, mnóstwo bogactw spoczywających w łonie ziemi, których dotąd jeszcze ręka ludzka nietknęła, zdają się oczekiwać tylko na to, aby ten motor silny i potężny, który kapitałem zowiemy, wydobył je na powierzchnią i przywołał do ogólnego ruchu w téj wielkiéj machinie z któréj ma wypłynąć materjalny dostatek, a w ślad za nim, jak dziś wielu twierdzi i pomyślność między ludźmi. Ta wielość kompanji nie może, w saméj istocie, nieoddziaływać w pewnym stopniu i na duchowe objawy, bo ludzie przemysłowi, wyczerpując się w swych pomysłach na polu czysto przemysłowém, przychodzą do zastosowania ich i do innych bardziéj duchowych potrzeb człowieka. Takim właśnie jest pomysł czy projekt, obecnie znajdujący się w rozpatrzeniu, zawiązania w Petersburgu „Towarzystwa upowszechnienia czytania xiążek.“ którego celem będzie doprowadzenie ceny xiążek do możliwéj taniości, rozpowszechnienie tém samém czytania, przez zakładanie w różnych miastach w miarę potrzeb xięgarń, bibljotek i czytelni, jak też równie w wydawaniu dzieł oryginalnych i przekładów; towarzystwo to ma mieć swoją własną bardzo obszerną i według wszystkich nowszych odkryć urządzoną drukarnię, a także i fabrykę papieru.

Nam szkodującym niezmiernie, przy tak obszernym rozwoju dzisiejszego piśmiennictwa, od monopolu xięgarskiego, kompanja w takim celu zawiązana, byłaby nader i nader potrzebną. O jéj niechybnych różnostronnych pożytkach nie ma co i mówić, bo każdy czy to pragnący się kształcić, czy też tylko mający zamiłowanie do powiększania swego xięgozbioru, łatwo pojąć może jak wielką byłoby to dogodnością, gdybyśmy przecież mogli mieć xiążki choć o połowę tańsze niż teraz. Wszak we Francji, Anglji, a szczególnie Belgji, taniość xiążek doszła już do cyfr, które nam kupującym je na wagę złota, wydają się bajecznemi, czemużbyśmy i my... ale zapominam, że się odzywam z tą myślą tam, gdzie także nieobrachowanych korzyści wydawnictwo jak Bibljoteka Polska Turowskiego zaledwo jakiś tam słaby odgłos znajduje, gdzie myśl wydawania „Obrazów i rozbiorów literatury współczesnéj,“ myśl ze wszech miar zasługująca na poklask i współczucie, gaśnie przedwcześnie dla braku prenumeratorów, przypominam, żeśmy się i w tym względzie tak dali przemyślnym żydom (z których z bardzo niemałym wyjątkiem składa się u nas poczet xięgarski) wyprzedzić, że przy braku fachowych w tym handlarsko-xiążkowym zawodzie wiadomości i w tém przedsięwzięciu kto wie czy nie musielibyśmy im ustąpić z placu...

Od tych wieści czysto przemysłowych przechodząc do naszego codziennego życia, z prawdziwą przyjemnością zapisuję do jego kroniki fakt istotnie pocieszający, od dwóch tygodni mamy znowu w Kijowie polską scenę godnie i zaszczytnie reprezentowaną przez towarzystwo zostające pod dyrekcją p. Borkowskiego. Po kilko miesięcznym braku teatru polskiego w Kijowie, powitaliśmy pana Borkowskiego z tém serdeczniejszem przyjęciem, że wszystko co nam o nim dobrego pisano i mówiono, zjiszcza się dotąd w sposób najbardziéj zadowolniający.

Sam pan Borkowski jako dyrektor, najprzód, obok gorącego zamiłowania do sztuki, dowodzącego w nim człowieka z uczuciem i ukształceniem, wykazuje najzupełniejszą znajomość swojego powołania, co go od razu wyróżnia od tych pospolitych wędrujących aktorów, którzy się niczem nie różnią od prostych rzemieślników— jako artysta następnie, posiada on wszystkie warunki dające mu zupełne prawo do téj zaszczytnéj nazwy.

Niechcemy ani mamy prawo wchodzić tym razem jeszcze w szczegółowe ocenianie gry i sce-

---

Jednak otarłszy łzy, hetman jeszcze tem więcéj był wesół, a lubo nad niezgłębioną dobrocią króla z wielką się rozszerzał powagą, widać to było po nim, że tylko siłą się powstrzymuje od głośnych wybuchów radości. Tymczasem po owym liście oddanym Denhoff zaczął składać Sieniawskiemu pokłony od wszystkich jego przyjaciół, a razem i stronników królewskich, zapewniając go o ich niezmiennéj dla niego przyjaźni i opowiadając szeroko, jaka w tych kołach panowała żałoba podczas jego nieszczęścia, jak żywe się dla niego objawiało współczucie, ile to listów to z prośbą to z groźbą otrzymał natenczas ów niepoczciwy konfederacki marszałek, który do tego stopnia się rozzuchwalił, że się nie wahał rzucić na osobistą wolność pierwszego w kraju urzędnika i dygnitarza! Wszystkie te wiadomości dziwnie łechtały serce hetmana i dziwne też na nim sprawiały po kolei wrażenie. Jednakże lubo raz wzdychał a drugi raz śmiał się, to łzy ocierał, to znowu brał w objęcia Denhoffa, w gruncie serca był rozradowany nad podziw i tak szczęśliwy, jak jeszcze nigdy w tem życiu. Przystąpiono nareszcie do postępów i działań konfederacji — a lubo te nie były tego rodzaju, ażeby mogły stronników królewskich zbyt wielką napełnić radością, — jednak wymowny Denhoff umiał je tak Sieniawskiemu przedstawić, jakoby konfederacja już szybkim krokiem zbliżała się do końca, a koniec ten w żadnym razie nie mógł być innym, jak tylko zgodnym z wymaganiami partji królewskiéj. Ta ostatnia wiadomość, do któréj jednakże hetman w téj chwili daleko mniéj przywięzywał znaczenia, niżeli się Denhoffowi zdawało, dopełniła nareszcie miary szczęścia dnia tego, który spadł na zamek Brzeżański jak z nieba, odrazu wszystkie chmury rozpędził i napełnił go taką radością, jakiéj już od wielu miesięcy nikt się tu nie spodziewał.

Téj radości tak się oddali wszyscy, że nieobecności dotychczas zawsze tak niezbędnego Jerzego nikt wcale nie czuł.

Jerzy wszedł na pokoje aż przed samym obiadem. Był on daleko bledszy w téj chwili niż kiedykolwiek i widać było na nim jak gdyby jakieś zmęczenie, ale tych uczuć gwałtownych, tych żądz i pokus i namiętności, które dopiero co wrzały w jego wzburzonem sercu, nie pozostało na nim ni śladu. Owszem przeciwnie, objawiał się w nim taki spokój stateczny i tak uroczysta powaga, że wszedłszy w grono osób unoszących się wesołością i gwarem, pomimo woli jakby im milczenie nakazał. Pośród tego milczenia hetman najpierwszy zerwał się z miejsca, pobiegł ku niemu, ujął go raźnie za rękę i rzekł:

— Patrzajno, mój Jurciu kochany, ile my tu mamy pociechy! Moi przyjaciele mnie nawiedzili, król Jegomość przysyła mi list z kondolencją a i konfederacja *ultimis spirat*, jak mówią nasi kochani goście!

Jakie wrażenie sprawiła na Jerzym ta osobliwsza radość hetmana, nie trudno zgadnąć, jednak na szczęście jego przystąpili zaraz do niego Denhoff z Rzewuskim, a tak nie potrzebował się o to kłopotać, coby miał Sieniawskiemu powiedziéć. Jakoż zajęty szumnemi komplimentami, któremi go obrzucił hetman polny litewski, i serdecznością otwartą, z którą go witał Rzewuski, w pierwszym momencie nie mógł objąć dokładnie téj wielkiéj zmiany, jaka z dzisiejszym porankiem zaszła w całem usposobieniu hetmana: zrozumiał ją wszakże niebawem jak najzupełniéj, a wtedy nie trudno mu było wcale, przybrać ten sposób zachowania się, jaki w dzisiejszych okolicznościach uznał za najwłaściwszy. Od téj

nicznych zalet ani jego osobistych, ani też całego składu jego towarzystwa, zostawując sobie na czas nieco późniejszy, gdy się już z tém towarzystwem lepiéj i bliżéj poznajomiemy, prawo obszernego pomówienia o odnowionéj polskiéj scenie w Kijowie. Dziś ograniczamy się tylko na téj ogólnéj wzmiance, ogólnéj pochwale i ogólném dziękczynném słowie, które się ze wszech miar należy panu Borkowskiemu, który nieszczędząc kosztów i poświęcenia, nie zraziwszy się nawet trudnemi warunkami jakie mu tutejsza dyrekcja podała, zdecydował się przyjechać do nas, rachując snać na sympatję publiczności, która— życzymy mu tego z serca—powinna by go nie omylić.

W pięciu wieczorach dał on nam następujące sztuki: Staroświecczyzna czyli postęp czasu, Kamińskiego; Żebraczka, dramat w 5ciu aktach, przekład z francuzkiego; Mieszczanie i kmiotki; Qui pro quo, Korzeniowskiego; Niebezpieczna ciotunia czyli ubóstwiona artystka: Pani Adamowa czyli dziewczyna i dama. Pierwsza i trzecia z tych sztuk, miały bardzo pomyślne pod wszystkiemi względami powodzenie.

Od dni kilku bawi u nas pan Samuel Kossowski, wiolonczelista; wieść o przybyciu jego sprawiła u nas bardzo przyjemne pod wielu względami wrażenie, bo oprócz tego, że to powszechnie znane imie polskiego artysty, przywykliśmy już oddawna witać ze szczególnem współczuciem, przybywa on do nas w takiéj chwili, kiedyśmy już nietylko wypoczęli po ostatniéj wielkopostnéj muzykalnéj powodzi, aleśmy już nawet za muzyką poniekąd zatęsknili. Pan Kossowski ma u nas dać koncert w przyszły poniedziałek; opierając się na tem com wyżéj powiedział, sądzę i szczerze życzę, aby mu się ten koncert najzupełniéj powiódł.

W dniu 9 (21) września r. b. komitet kijowski dla ulepszenia bytu włościan, rozpoczął swe posiedzenia. Skład tego komitetu jest następujący: Pan Oktawian Jaroszyński, z urzędu swego jako gubernjalny marszałek, jest prezesem tego komitetu; na deputatów zaś powołani zostali; z powiatu Kijowskiego pp. Włodzimierz Butowicz i Rozesław Rylski, a na kandydata p. Bazyli Frejgang; z powiatu Wasylkowskiego pp. hr. Władysław Branicki i Mikołaj Hudym-Lewkowicz, a na kandydata p. baron Karol Ramm; z powiatu Humańskiego pp. hr. Bolesław Moszczeński i Włodzimierz Czarnowski, a na kandydata p. Michał Krzyżanowski; z powiatu Taraszczańskiego pp. Felix Szóstakowski i Piotr Lipkowski, a na kandydata p. Wiktor Florkowski; z powiatu Skwirskiego pp. Józef Straszyński i Juljan Popowski, a na kandydata p. Ewaryst Chojecki; z powiatu Czerkaskiego pp. Gustaw Macewicz i Walery Florkowski, a na kandydata p. Mikołaj Białokopytow; z powiatu Czehryńskiego pp. Zygmunt Koturzyński i Karol Trypolski, a na kandydata p. Wincenty Dobrowolski; z powiatu Zwinogrodzkiego pp. Wiktor Jenicz i Daniel Lucenko, a na kandydata p. Narcyz Kaleński; z powiatu Lipowieckiego pp. Tadeusz Bobrowski i Seweryn Syroczyński, a na kandydata p. Józef Sarnecki; z powiatu Kaniowskiego pp. Zenon Hołowiński i Leon Modzelewski, a na kandydata p. Ludwik Jankowski; z powiatu Radomyślskiego pp. Łukasz Kisłowski i Alexander Horwat, a na kandydata p. Jan Hański; z powiatu Berdyczowskiego pp. Juljan Zalewski i Marjan Wasiutyński, a na kandydata p. Izydor Michałowski. Przez rząd obrani zostali dwaj deputaci, pp. Adam Bierzyński i Kacper Kozakowski. Obowiązki sekretarza w kijowskim komitecie włościańskim, sprawuje deputat od szlachty w kijowskim komitecie żywności, pan Dyonizy Bąkowski.

Idąc za przykładem podanych już w Kronice w tym względzie wiadomości z gub. Podolskiéj i Mińskiéj, mam sobie za obowiązek przesłać niniejszą listę osób składających komitet kijowski.

Au. Ści.....

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 31 Października. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera nominacje nowo mianowanych jeneralnych rad dla Algierji. Zgromadzenie się tych rad naznaczone jest na dzień 5 grudnia i posiedzenia trwać mają czternaście dni.

Madryt 30 Października. Rząd hiszpański czyni wielkie przygotowania do wyprawy przeciw Mexykowi.

New-York 17 Października. Według ostatnich wiadomości z Utah, w mieście mormonów Deseret, nad wielkiem słonem jeziorem, panuje zupełna spokojność. (*Pr. St. Anz*)

ANGLJA.

Londyn 28 Października. Daily News ubolewa nad tem, że Anglja nie korzystała wcale w Indjach z nauki, jaką otrzymała w wojnie wschodniéj, pod względem organizacji sanitarnéj armji. Uwagi te czyni ten dziennik z powodu nieprzyjemnéj sprawy *(unpleasant affair)*, doniesionéj przez korrespondenta *Times'a.* Idzie tu o śmierć pięciuset kobiet i dzieci, które w ciągu kilku dni padły ofiarą niedbalstwa administracji. Przytaczamy tu słowa *Daily News'a* i *Times'a.* Od czasu przybycia wojska w październiku zeszłego roku, wzięto za przepis umieszczać kobiety i dzieci w Dumderny, stacji artylerji o pięć mil od Kalkuty. W marcu pułkownik Reid zauważał, że w miejscu tem jest zbytnie natłoczenie, ale ponieważ przedstawiały się wielkie trudności w zaopatrzeniu kobiet w mieszkania, nie przestawano posyłać je do Dumderny, tak dalece, że wreszcie liczba ich i dzieci doszła do 1800 dusz. Ponieważ stacja ta bliska jest Kalkuty, rekruci przychodzili tam. Wódka kosztuje tam około 1 szyl. 2 den. butelka: jest ona niezdrową dla ludzi zmęczonych pracą lub marszem i wkrótce w stacji téj okazało się usposobienie do chorób epidemicznych. Nadeszły jeszcze niezmierne upały, po nich deszcze, i wywiązała się powszechna djarja między dziećmi. Nie przygotowano dla chorych żadnego miejsca, trzeba więc było nagromadzić je w baraku zbyt ciasnym i zapełnionym nieczystością, z którego poprzedniéj nocy wyniesiono chorych officerów. Pięćset kobiet i dzieci zmarło skutkiem tych okoliczności.

Times dodaje do tego opowiadania, że postępowanie rządu było najchwalebniejszem, bo jak tylko fakta te zostały zaprezentowane, p. Henry Rickul, członek rady, udał się do wspomnionéj stacji, zrewidował barak, spisał protokół i mianował kommissję śledczą; »Słaby to dowód troskliwości, odpowiada słusznie *Daily News*, inspekcja, protokół i śledztwo, po śmierci tylu ofiar. Działalność rządu, dodaje on, powinna być przedewszystkiem zapobiegającą, a prawdę mówiąc, w całych Indjach nie ma żadnéj organizacji. Nikt tu pojedynczo nie uchybił i nie zasłużył na karę, jest to *generalis casus omissus.* Najwyższy rząd, który zaniedbał przepisać reguły i nowa rada, co takie zaniedbanie okazała, odpowiedzialnemi są za te rezultaty. (*Ind. Belge.)*

Londyn 29 Października. Xiąże Alfred pożegnał wczoraj w Frogmore swoją babkę xiężnę Kent, a w Windsor królowę swoją matkę i udał się w towarzystwie swego ojca i najstarszego brata do Portsmouth, aby jako kadet marynarki wejść w służbę na statku *Euryalus* i na jego pokładzie odbyć pierwszą wielką wycieczkę na morze śródziemne. Xiąże Albert i xiąże Walji odprowadzili xięcia Alberta aż na pokład *Euryala*, który stał w Spithead na kotwicy. Okręt flagowy w porcie, baterje nadbrzeżne i pięć okrętów wojennych hollenderskich, które pod dowództwem kontradmirała Hooft przybyły tam wczoraj, aby później udać się dla ćwiczeń i ewolucji na morze śródziemne, powitały xiążąt należnemi im honorowemi salwami.

— Ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby wszystkie oddziały wojska, udające się w przyszłym tygodniu do Indji, zaopatrzone były nowemi mundurami, uznanemi za stosowne do tamtejszego klimatu.

— *Times* w drugiem wydaniu zamieszcza depeszę telegraficzną, datowaną dziś rano, według któréj przybył tam paropływ *Dane* z wiadomościami z Przylądka Dobréj Nadziei, sięgającemi do dnia 21 Września. Gubernator kolonji rozpoczął w dniu 13 Września na granicy kolonji konferencje, których celem jest doprowadzenie do pojednania między prezydentem wolnego stanu Boerów i naczelnikiem Moszesz. Prócz tego sir George Grey miał naradę z naczelnym dowódcą wojska, na któréj postanowiono przesłać wszystkich rozporządzalnych żołnierzy do Indji. Przeszło 2000 ludzi z legji niemieckiéj, ofiarowało się jako ochotnicy udać się do Indji.

Xiężna Pélissier została przedstawioną królowéj przez lady Malmesbury i wraz z swoim małżonkiem pozostała do jutra w gościnie u Jéj Kr. Mości

Według *Timesa*, proklamacja ogłaszająca objęcie rządu Indji wschodnich bezpośrednio przez

---

też chwili stał się na pozór swobodnym, dosyć rozmownym, a nawet ile możności wesołym, lecz co do wszystkich rzeczy ważniejszych tak wstrzemięźliwym, ażeby każdy mógł się wszystkiego o nim domyślać, ale wiedziéć na pewno, nic zgoła. Natomiast zaś sam otoczył wszystkich tak pilnie śledzącym wzrokiem, ażeby żaden najmniejszy szczegół którego się można było dowiedziéć z rozmowy, nie uszedł jego uwagi. Takie zachowanie się Jerzego stało się oczewiście dziwnie drażliwą zagadką dla całéj rodziny Sieniawskich, a skutkiem tego zniewoliło wszystkich jéj członków do obwinięcia się także w szatę tajemniczości; kiedy zaś duch ten, wiejący od głównych ołtarzy zamku, musiał się także i gościom udzielić, to i oni obadwa, jeszcze o tyle więcéj niż inni, musieli się cofnąć w wnątrz siebie i zachowywać się raczéj odpowiednio okolicznościom, niżeli swoim zamiarom. I tak się poczęła naówczas owa arcy-ciekawa komedja na zamku, w któréj każdy pomimowoli stał się aktorem, każdy grał jakąś rolę, każdy z kolei był wszystkiem, ale nikt nigdy sam sobą.....

I komedja ta trwała przez trzy dni. Umyślnie ją Jerzy utrzymywał w niezmiennym stanie tak długo, bo nimby jéj miał nadać jakiś zwrot nowy, potrzeba mu było zgłębić dwie tajemnice, bez czego nie mógł postąpić ani o jeden krok daléj. Mianowicie zaś chodziło mu o to, ażeby najpierw rozpoznać niemylnie rzeczywisty, bezwzględny, ludzki stosunek Zosi do siebie, — a powtóre, ażeby się przekonać dowodnie o rzeczywistych zamiarach Denhoffa. Wszakże z upływem trzech dni niespełna, tajemnice te już mu się wyjaśniły. — Ciekawe tu było zachowanie się hetmanównéj. I tak pierwszego dnia, jak tylko Jerzy zjawił się na pokojach, była ona czegoś tak pomięszaną, tak siebie niepewną, tak nie miała odwagi ani Jerzemu, ani ojcowskim gościom śmiało popatrzéć w oczy, jak gdyby miała jaki śmiertelny grzech na sumieniu. — Objaw ten, dostrzeżony na każdéj innéj dziewczynie w jéj położeniu, byłby sam Jerzy wziął za ów najpiękniejszy srom dziewiczego serca, które przyszedłszy do świadomego poczucia się w swojéj miłości, napełnia się jakąś niezrozumiałą dla siebie trwogą, lęka się wzroku ludzkiego i nawet w samotności drży samo nad sobą. Ale to była Zosia. U niéj ten objaw nie mógł być owym dziecięcym, lękliwym sromem, mającym źródło swe w czystéj i niczem jeszcze niezamąconéj krynicy serca, a mógł być tylko sromotnym wstydem, zrodzonym w głowie, obliczającéj dokładnie różnice światowe pomiędzy ludźmi. Odwrócił się Jerzy natenczas od niéj, zaczął ją zręcznie unikać, a kiedy nie mógł uniknąć, prowadził takie rozmowy, w których objawiał całą swą godność człowieka, a ile możności i wyższość nad owych ludzi, w których o tyle tylko widać człowieka, o ile na nich lśni złota, drogich kamieni i nie ze wszystkiem przez siebie zasłużonych zaszczytów.

Jednak téj gry subtelnéj nie zrozumiała Zofja, a widząc to tylko, co widziały jéj oczy, poczęła nawzajem Jerzego unikać, unikać jawnie, dumnie, a czasem nawet mniéj grzecznie, — dając zaś Denhoffowi coraz to szersze pole do grzeczności i nadskakiwań, przysiadując się samowolnie do niego i trawiąc z nim nieraz całe godziny w wesołéj i rozgłośnéj rozmowie, doprowadzała czasem swą żądzę zemsty nad Jerzym do tego stopnia, że mu nie oszczędzała nawet przycinków i złośliwości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

królowę Wiktorję, odesłaną już została przed kilku tygodniami do Indji.

Londyn 36 Października. Wczoraj mieli posłuchanie u Jéj Kr. Mości wprowadzeni przez lorda Malmesbury, poseł turecki, poseł hiszpański pan Isturiz dla złożenia listów uwierzytelniających; p. Rodriguez nowy poseł w Venezuela w tym samym celu, p. Murphy nowy poseł mexykański.

Wiadomości z Indji nie donoszą o żadnych nowych ważniejszych wypadkach. W Behar jeszcze jest bardzo niespokojnie. Powstańcy snują się bez przeszkody w tym okręgu i zdają się mieć nadzieję utrzymania się tam na długi czas jeszcze. Ale te ich nadzieje, jak się zdaje, wkrótce zostaną zniszczone, bo ze strony angielskiéj przedsięwzięte zostały energiczne przygotowania ku oczyszczeniu tego okręgu. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 30 Października. Ogólny obraz polityki europejskiéj przybiera coraz bardziéj spokojny charakter. Stosunki między Francją i państwami zachodniemi, znacznie się polepszyły. Mówią wprawdzie że depesza telegraficzna o wypadkach w Bośnji, przedstawia w bardzo drażliwem świetle zajście jakie tam miało miejsce między turkami i chrześcjanami; ale fakta takie nie mogą wpływać na wzajemne stosunki mocarstw o których mówimy. Wyjazd pana Thouvenel z Konstantynopola, oznaczony jest na dzień 3go listopada.

Za to znowu stosunki między rządem Cesarskim i Austrją, ciągle są drażliwe. Położenie to jeszcze bardziéj chociaż chwilowo zakłócone zostało.

Presse podaje dziś rozbiór noty którą portugalski minister spraw zagranicznych wręczył margrabiemu de Lisle de Siry, a któréj jak donosiliśmy, minister francuzki nie przyjął. Treść téj noty wzięta z jednego dziennika portugalskiego, potwierdza w stanowczy sposób, że nasz reprezentant musiał odmówić przyjęcia na siebie przesłania jéj rządowi Cesarskiemu. Ten sam dziennik portugalski oskarża Anglję że pozostała obojętną na obrazę Portugalji, która jest jéj sprzymierzeńcem.

Wiadomości z morz Indji donoszą, że znowu jeden statek francuzki został schwytany przez władze portugalskie przy brzegach Mozambiku, ale tym razem statek ten został natychmiast wypuszczony. Zresztą zdaje się, że wszystkie kłopoty wyradzające się z zawikłanéj kwestji wolnéj immigracji, zostaną usunięte, bo jeśli mamy wierzyć londyńskiemu *Morning Chronicle*, rząd francuzki uzyskawszy zadość-uczynienie dla swojéj godności przez bezwarunkowe zwrócenie statku *Charles Georges*, zamierza zaniechać zupełnie tych operacji zawsze drażliwych.

Musimy przyznać że rzeczywiście rozmaite symptomy godne uwagi nadają wiele prawdopodobieństwa zdaniu tego angielskiego dziennika. Przypominamy sobie jednak, że niedawno energicznie zaprzeczano tym którzy utrzymywali, że Francja żąda stanowczego zadość-uczynienia od Portugalji, dla tego żeby potem bez ubliżenia sobie mogła ustąpić uwagom swoich sprzymierzeńców. Należy zatem bardzo oględnie przyjmować pogłoski o zamiarach przypisywanych dziś rządowi francuzkiemu.

Pays objaśnia dziś pogłoskę o któréj przed kilku dniami wspominaliśmy, że pewien oddział wojska francuzkiego ma się wkrótce udać do Chin. Powodem téj wysyłki jest ta okoliczność, że znaczna część wojska angielskiego znajdującego się obecnie w Chinach, udać się ma do Indji.

Jenerał de Salles, senator, o którym przez niejaki czas mówiono że ma w miejscu marszałka Randon objąć dowództwo wojska w Algierji, został jeśli nie śmiertelnie, to przynajmniéj bardzo niebezpiecznie raniony przez swego przyrodniego brata pana de Chanaleilles. Czyn ten zdaje się być skutkiem pomięszania zmysłów.

Donoszono że marszałek xiąże Pélissier wbrew dotychczasowemu zwyczajowi naszéj dyplomacji, wywiesił przed pałacem ambassady francuzką trójkolorową chorągiew, co wywołało wielkie nieukontentowanie ludności i spowodowało pełne gniewu przedstawienie ze strony wydziału spraw zagranicznych. Dowiadujemy się obecnie, że rząd Cesarski polecił naszemu ambassadorowi zaniechanie téj demonstracji niechętnie widzianéj ze strony angielskiéj.

Xiąże i xiężna Pélissier zaproszeni są na uroczystości w Compiègne. Z naczelników missji dyplomatycznych w Paryżu, zdaje się że tylko lord Cowley i hr. Kisielew zamieszczeni są między zaproszonemi. Pan Persigny spotka się tam z lordem Palmerston, który także jest zaproszony.

— Pomimo największéj sympatji jaką obudza sprawa przekopania kanału Suez, podpisy na akcje nie pójdą pomyślnie, jeżeli program pozostanie w dotychczasowéj formie. Idzie tu o 200 miljonów fr., a żaden znaczniejszy dom bankierski europejski nie występuje w ogłoszeniu w dziennikach. Nie wiadomo także kto należy do składu rady zarządzającéj, albo kto jest dyrektorem. Pieniądz jest rzeczą poważną i pomimo wielkiéj sympatji dla jakiego przedsięwzięcia, kto daje pieniądze, chce wiedzieć komu je powierza i jak one będą użyte.

— W dziennikach tutejszych rozpoczęły się w tych dniach rozprawy w przedmiocie projektu przyłączenia do Paryża gmin wiejskich opasujących go w okręgu fortyfikacji. Ponieważ te rozprawy wywołały niemałe wrażenie między mieszkańcami okręgu milowego, chcieliśmy zasięgnąć odpowiednich wiadomości, i oto cośmy się z najlepszych źródeł dowiedzieli.

Niezgodność w doniesieniach *Constitutionella* i *Patrie* łatwo się objaśnia, i podania tych dwóch dzienników dopełniają się wzajemnie. Zaczynamy od oświadczenia, że nic jeszcze w tym względzie nie może być zdecydowane. Kommissje radne które zasiadały w ratuszu i w ministerstwie skarbu, miały sobie poleconém roztrząsnąć rozmaite strony tegoż planu i korzyści jakieby miasto mogło osiągnąć z jego wykonania. W wysokich sferach myślą o tym projekcie, sądzimy nawet, że wieść w tym przedmiocie była puszczoną, jak balon na próbę, dla wymacania opinji publicznéj, ale do téj chwili nie uczyniono jeszcze nic więcéj.

Srodek téj ważności nie może być przedsięwzięty bez wielkiego namysłu i proste postanowienie w tym względzie nie byłoby dostatecznem. Potrzebaby najprzód odwołać art. 1szy prawa z dnia 18go lipca 1837 i art. 9ty prawa z dnia 3go kwietnia 1841 o fortyfikacjach Paryża. Ten ostatni artykuł tak brzmi: »Naturalne granice akcyzy miasta Paryża, nie będą mogły być inaczéj zniesione, jak przez specjalne prawo.« Aby zatem postąpić według form należytych, należałoby odbyć śledztwo we wszystkich gminach z terminami zwłoki przepisanemi przez prawo; potrzebaby aby rady municypalne dały wotum potwierdzające, potem rady okręgów, rada departamentu Sekwany i nakoniec ciało prawodawcze. Naturalnie dużo czasu przeminąć musi, nim to wszystko przyjdzie do skutku.

Między projektami przedstawionemi rządowi, jest jeden który wziął za zasadę, na prawym brzegu, bieg Sekwany tak, że lasek Buloński byłby objęty w prawie akcyzy. Sądzimy że rząd zażąda od ciała prawodawczego ogólnego upoważnienia i pozwolenia do postępowania zwolna i według własnego uznania. Sądzą że wtedy uzbrojony tem pełnomocnictwem, zacznie on od odsunięcia pasa akcyzy aż do końca lasku Bulońskiego i dojdzie do Asnieres, Batignoles i t. d. Przypuszczają według przybliżonych obliczeń, że dochody miasta zostaną znacznie powiększone; liczba ludności która wciągniętą zostanie w okręg Paryża, wyniesie najmniéj 300,000 dusz. Liczą że każda osoba w Paryżu przynosi dochodu akcyzowego 40 fr., toby zatém wyniosło podwyżkę 12 miljonów fr. w akcyzie, ale wszystko każe przypuszczać, że co się tyczy okręgu milowego, ten rachunek jest mylny. Gminy otaczające Paryż, zamieszkane są przez ludzi niebogatych, niższych urzędników i robotników. Ci pewno nie przynoszą akcycie 40 fr. na głowę, a nadto będą oni zmuszeni przenieść się daléj.

Dużo liczą na nowy pas kolei żelaznéj otaczający stolicę, który ma zostać zbudowany i będzie przewoził po 5 cent. od miejsca, z rozmaitemi wejściami podziemnemi do Paryża, a nawet do wielkiéj Targowicy (Halles) ale to wszystko wydaje się jakoś trochę romansowem. Ileżbyto użytecznych przemysłów uległo zmianie, ile ważnych zakładów musiałoby zniknąć, a między temi liczymy naprzykład owe restauracje nazywane teraz pospolicie *les Californies*. Tam robotnicy za kilka soldów znajdują pożywny obiad. Jakżeż poradzą sobie te zakłady kiedy przedmioty konsumcji podrożeją przez podciągnienie pod opłatę akcyzy. Mało kto wie może, że na porcji mięsa z powodu nizkiéj ceny, zakłady te nie mają wcale zysku, liczą one tylko na zysk na winie i piwie, w innych artykułach jeśli co na jednym zyskują, to na drugim prawie tracą.

Wieść o zamiarze odsunięcia pasa akcyzy, jest w każdym razie zbawiennem ostrzeżeniem dla tych którzy mają dzierżawy w Bercy, naprzykład, gdzie znajdują się największe składy win dla miasta, aby w ponawianiu kontraktów postępowali bardzo ostrożnie. Cena posiadłości budowlanych w pewnym promieniu, uledz musi w ciągu kilku lat tem ważniejszéj zmianie, że miasto zamierza przedać wszystkie grunta drogi opasującéj. *(I. B.)*

P E R S J A.

Piszą z Teheranu 30 Września do *Journal de Constantinople:*

Moniteur tutejszy, dziennik urzędowy, jak wiadomo, rządu perskiego, i którego redakcja zostaje pod bezpośrednią kontrolą Szacha i jego ministrów, ogłosił w części urzędowéj artykuł, który sprawił wielkie wrażenie w całym kraju.

Czytelnicy przypomną sobie zapewnie, że były pierwszy minister Mirza Aga, w swoim czasie starał się głosić tu i w Europie, że zerwanie stosunków z Anglją w 1855 r., było spowodowane mniemaną intrygą między posłem angielskim i żoną jednego z jego urzędników, panią Haszim Chan.

W artykule o którym mówimy, chociaż późno starano się oddać sprawiedliwość panu Murray. Szach oświadcza w nim urzędownie, że cała ta historja była czystem kłamstwem i niepoczciwą potwarzą.

Oto tłómaczenie tego dokumentu:

»Wkrótce po przybyciu do Persji Jego Excel. pana Murray, ministra królowéj angielskiéj, powstała oziębłość między nim i pierwszym ministrem perskim, i wielki wezyr zarzucał nieprzyzwoite postępowanie rządowi angielskiemu. Rzecz ta doprowadzoną została tak daleko, że opowiadanie o tem zamieszczone zostało w *Gazecie urzędowéj*, a nawet w *Historji Perskiéj*, która puszczoną została w obieg w tem państwie. Po dokonaniu ścisłego śledztwa okazało się, że wszystkie te oskarżenia były fałszywe, bez zasady, proste kłamstwa i grube potwarze. Aby postawić tę sprawę we właściwem świetle, ogłaszamy dziś ten artykuł w *Gazecie urzędowéj*, aby wszyscy dowiedzieli się, że Jego Exc. p. Murray, tudzież druga osoba wymieniona w téj sprawie (jest to alluzja do żony Mirzy Haszim Chana), zostawali pod ciężarem oskarżenia zupełnie fałszywego, nikczemnego i niezasłużonego.

To oświadczenie zostanie także zamieszczone w *Historji Perskiéj*, aby dla nikogo nie pozostawała najmniejsza wątpliwość w tym względzie.

— Szach nim ukończone zostanie całe zrewidowanie rachunków, żąda od nieszczęśliwego wezyra 9 miljonów fr., ale ten odpowiada, że jego zasoby pieniężne nie odpowiadają temu żądaniu. Ofiaruje on oddać koronie wszystkie swoje stajnie, które mieszczą podobno 5,000 sztuk koni, wielbłądów i mułów, tudzież kilka ogrodów, znajdujących się w sąsiedztwie stolicy. Nie sądzą jednak, żeby szach poprzestał na tem. Ex-wezyr wyjechał już na miejsce swego wygnania.

Powrót Feruk Chana oczekiwany jest przez szacha z największą niecierpliwością, ponieważ Jego Wysokość pragnie jak najprędzéj zastąpić dotychczasowego ministra spraw zagranicznych.

Pułkownik Yaya Chan, młody officer, który odbywał nauki we Francji i jest wielkim stronnikiem francuzów, został mianowany adjutantem szacha. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Godlewski Wik. ob. z Kamionny nr 625, *Jeliński* Mieczy. ob. z Wilna nr 601, *Madaliński* Mikołaj ob. z Osy nr 584. *Taczanowski* Emanuel ob. z Rudy nr 584, *Wojczyński* Stefan ob. z Kroczewa nr 570, *Hann* Ant. dyrektor mennicy z Paryża nr 607.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Chlebowski Alex. ob. do Hermanowa, *Giżycki* Michał ob. do Nowosielska, *Niemojowski* Lud. ob. do Radoszewic, *Raciborowski* Ant. ob. do Kamieńca Podolskiego, *Tyszkiewicz* St. hr. do Cesarstwa, *Wilamowski* Gustaw lekarz do Kijowa, *Wilczyński* Kazi. ob. do Wilna, *Jeleński* Michał ob. do Paryża, *Mycielski* Stan. hr. do Poznania. *Wojniłłowicz* Lucjan ob. do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Estella.— Stary jegomość.—Antoni i Antosia.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Tułacz.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 24 Października (5 Listopada) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*